

Transhumanizm przewidyuje zniesienie wyjątkowości człowieka

22 listopada 2022

Według transhumanizmu człowiek naturalny utraci uprzywilejowaną pozycję w środowisku naturalnym i wytworów technologii – mówi prof. Akademii Wojsk Lądowych im. generała Tadeusza Kościuszki, dr hab. Teresa Grabińska. Prof. Grabińska specjalizuje się w filozofii przyrody i personalizmie oraz w naukach o bezpieczeństwie. Była prelegentką „The Future of Morality”, konferencji poświęconej przyszłości człowieka i transhumanizmu, która niedawno odbyła się w Centrum Aksjologii Nowych Technologii i Przemian Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



– Transhumanizm to koncepcja postulująca wykorzystanie nauki oraz techniki w celu przezwyciężenia biologicznych ograniczeń człowieka. W efekcie ma się pojawić transczłowiek – człowiek „ulepszony” pod względem długości życia, zdolności kognitywnych i emocjonalnych. Według zwolenników transhumanizmu coraz szybszy rozwój technologii ma spowodować, że de facto przestaniemy być ludźmi. Czy to możliwe?

– Według zwolenników transhumanizmu ingerencja technologiczna w ludzką strukturę biologiczną i mentalną jest nie tylko możliwa, ale pożądana. Technologizacja człowieka i jego środowiska funkcjonowania ma postępować szybko. W związku z tym, w obliczu planowanej, piątej rewolucji przemysłowej, jej animatorzy podkreślają konieczność dowartościowania człowieka w stechnologizowanym, nowym świecie. Powstaje jednak pytanie: o jaką istotę – co prawda pochodzącą od człowieka, lecz przetworzoną technologicznie i kulturowo – chodziłoby im. I o to, jakie ludzkie dobro byłoby urzeczywistniane – najpierw w wyniku technologizowania, a następnie – rehumanizacji.

– W kontekście transhumanizmu mówi się np. o zwalczaniu praktycznie wszelkich chorób czy wydłużaniu ludzkiego życia. Czy to nie istotna korzyść?

– Owszem, jedno z opisywanych dóbr to podniesienie jakości życia człowieka w wyniku ulepszonej diagnostyki i różnego rodzaju nowych terapii, które przywracają normę ludzkiego zdrowia i pozwalają dłużej cieszyć się „pełnią życia”. Ale powstaje pytanie o opisanie owej pełni życia w ciągle przekształcanym technologicznie środowisku ludzi i rzeczy. Ma temu służyć proces tzw. medykalizacji społeczeństwa. Wiedząc o tym, można postawić pytanie o rodzaj przymusu stosowania się do zdrowotnego standardu. I o to, czy nie prowadzi to do nowej formy eugeniki.

– Tworzy się też wizje człowieka bardziej wydajnego fizycznie i psychicznie.

– Technologiczne ulepszanie człowieka, tj. nadawanie mu cech przekraczających jego naturalne uposażenie psychofizyczne, jest jeszcze bardziej zagadkowe. Ten „transczłowiek” miałby być „gatunkowo wyższą istotą” od człowieka naturalnego. I znów rodzą się pytania o dobrowolność poddawania się podobnemu, być może zresztą selektywnemu ulepszaniu. Albo – przeciwnie: pytania o niebezpieczeństwo powstania „ekskluzywnej” klasy transludzi oraz innych inteligentnych i czujących tworów,

mającej władzę nad ludźmi naturalnymi.

– To, o czym Pani mówi, brzmi groźnie.

– Na myśl przychodzi zagrożenie nowym totalitaryzmem, albo realizacją utopii w rodzaju państwa Platona, w którym człowiek naturalny należałby do najniższej kasty społecznej.

– W jaki sposób transhumanizm może wpłynąć na zachowania pojedynczych, zmienionych technicznie ludzi – czy na przykład nie spadnie ich poczucie odpowiedzialności? Sztuczna inteligencja najpewniej będzie podpowiadała, co należy w danej sytuacji zrobić.

– Transhumanizm obiecuje zdjęcie z człowieka balastu odpowiedzialności za własny wybór i czyn. W ten sposób problem moralności staje się bezprzedmiotowy. Określenie człowieka jako moralnego albo niemoralnego staje się nazwą pustą. Transczłowiek ma być amoralny; ma być prawidłowo albo nieprawidłowo reagującym elementem w otoczeniu, zgodnie z wytworzonymi regułami działania, kontrolowanego przez odpowiednie czujniki.

– Pomijając moralne oceny tak dalece idących technologicznych zmian, czy ludzka psychika sobie z nimi poradzi?

– Kiedy myśli się o zdrowej ludzkiej psychice jako o dyspozycji do pozytywnego przeżywania kolei losu, to technologie – jak głoszą transhumaniści – byłyby w stanie zafundować dominację swoistego genu szczęścia. W tej perspektywie to nie człowiek miałby sobie poradzić ze zmianami, tylko zastosowane w nim, znieczulające technologie. A szczęście należałoby rozumieć jako stan błogości, nie zaś arystotelesowską eudajmonię.

– To przypomina szczęście człowieka uzależnionego od narkotyków, który właśnie zażył dawkę ulubionej substancji.

– Być może tak na to właśnie warto patrzeć. Na jednej z

konferencji dyskutowane było porównanie stanu „wiecznie szczęśliwego” transczłowieka z osobą w ciągłym transie narkotycznym.

– A co ze sferą duchową?

– W transhumanizmie nie ma na nią miejsca, jeśli duchowość rozumieć w tradycyjnym sensie filozoficznym lub teologicznym. Natomiast tzw. duchowe subiektywne doświadczenie przeżywania stanów zmienionej świadomości mogłoby mieć miejsce, a nawet jest obiecywane przez transhumanistów.

– Czy to wszystko nie jest antyludzkie?

– Jest. Według transhumanizmu człowiek naturalny ma utracić uprzywilejowaną pozycję w środowisku naturalnym i wytworów technologii. Jednak dla zwolenników tej idei to wcale nie jest strata. Ich zdaniem dzisiejszy człowiek musi zostać zastąpiony przez istoty o coraz większej sprawności fizycznej i intelektualnej. W kolejnych przemianach miałyby nawet zostać sprowadzony do informatycznej reprezentacji, stając się tzw. postczłowiekiem – swoją wirtualną wersją. To jednak na razie trzeba traktować jako element fantastyki naukowej.

– Czy jesteśmy skazani na transhumanizm? Niektórzy twierdzą, że jeśli z coraz potężniejszą i inteligentniejszą technologią się nie zespolyimy, to za nią nie nadążymy i zginiemy jako gatunek.

– To bardzo realne. Pewne łagodne oznaki takich zmian już można zobaczyć. Jeśli ktoś nie połączy się z przeróżnymi cyfrowymi komunikatorami, to może mieć kłopoty. Sama stronię od mnożenia metod komunikacji – ale z tego powodu nie mogę uczestniczyć w niektórych wydarzeniach, w których powinien brać udział. Zakłada się, że z czasem wolna wola człowieka będzie coraz bardziej ograniczana.

– Wolna wola to nie jest wartość nadrzędna?

– To zależy od kultury i koncepcji człowieka. Na przykład w kulturze poprotestanckiej pojęcia wolnej woli w zasadzie nie używa się od około 500 lat. Mówi się tam raczej o woli w sensie chcenia – i oddzielnie o wolności, która z zewnątrz ma sprzyjać lub nie sprzyjać spełnieniu owego chcenia. Dlatego w tej kulturze łatwiej jest przyjąć coraz ściślejsze zespolenie transczłowieka z otoczeniem.

– Jak to może przebiegać?

– Transczłowiek i otoczenie mogą nabywać cech organicznych, które przejawiają się ciągłym i w określony sposób symetrycznym, wzajemnym oddziaływaniem. Taki sposób funkcjonowania przypomina zachowania instynktowne w świecie zwierząt. Wprawdzie także występują one u człowieka naturalnego, ale są silnie ekranowane wolną wolą, samoświadomością i kreatywnością. To składa się na wyjątkowość bytu ludzkiego, ale w manifestach transhumanistów tę „rzekomą” – w ich rozumieniu – wyjątkowość należy postępowo przekroczyć i unieważnić.

– Czyli Pani zdaniem transhumanizm to raczej koszmarna wizja, niż nadzieja na lepszą przyszłość?

– Przede wszystkim w moim rozumieniu transhumanizm to ideologia, czyli przekaz pewnych treści, które mają kształtować świadomość społeczną w taki sposób, aby odbiorcy przekazu uznali własny interes w poddawaniu się pewnym procesom. Ideologia ów przekaz opisuje i uzasadnia. Nie zawsze ideologia jest szkodliwa – ale nawet, jeśli ma pozytywne cele, to musi być tylko chwilowa, aby społeczność zrozumiała własny interes. Transhumanizm jest ideologią „na zawsze”, a promowany interes jest wyraźnie negatywnie sformułowany, jeśli chodzi o kondycję człowieka naturalnego.

– Techniki jednak raczej nie powstrzymamy.

– Sam rozwój techniki jest moralnie ambiwalentny, ale jego wyniki mogą być wykorzystane w taki lub inny sposób, już

nieobojętny w ocenie moralnej. To wszak, do czego zostanie technika wykorzystana, zależy jeszcze teraz od człowieka naturalnego. Transhumaniści twierdzą, że ludzka niedoskonała natura nie dorosła do kontroli postępu; że trzeba ją wzmocnić technologią.

– Jeśli to się stanie – nie będzie odwrotu?

– Gdybym osobiście widziała w tym nadzieję, to taką, że transczłowiek, w odróżnieniu od tego człowieka naturalnego, który został twórcą ideologii transhumanizmu, dojdzie do nieodpartego wniosku, że cywilizacja łacińska dorobiła się modelu doskonałości osoby ludzkiej. Technologia zaś jako ludzki wytwór może wspomóc każdą ludzką istotę w świadomym aktualizowaniu tego modelu. Dochodzenie do doskonałości jest wartością. Należałoby je rozumieć jak np. w stwierdzeniu pewnego muzyka, że niedoskonałość (budowy instrumentów, jak muzyków w ich używaniu) sprawia, że mimo to i właśnie dlatego orkiestry, w dążeniu do doskonałości, osiągają piękne brzmienie.

Z dr hab. Teresą Grabińską rozmawiał Marek Matacz

Ilustracja: [kellepics](#) (CC0)

Źródło: [NaukawPolsce.pl](#)